



Dyrektorka
Centralnego Muzeum
Jeńców Wojennych
dr Violetta
Rezler-Wasielewska

Kto pamięta o jeńcach

VIOLETTA REZLER-WASIELEWSKA, DYREKTORKA CMJW:

**Istnienie statusu jeńca to duże osiągnięcie,
efekt rozwoju prawa międzynarodowego.
Dzięki niemu walczące strony zobowiązują się do
stosowania podstawowych zasad humanitaryzmu.**

MICHAŁ SOWIŃSKI: Kim byli jeńcy,
o losach których opowiada Muzeum?

VIOLETTA REZLER-WASIELEWSKA: Byli żołnierzami, którzy walcząc w latach II wojny światowej, dostali się do niewoli Wehrmachtu i NKWD, czyli dwóch wówczas największych systemów jenieckich w Europie. Ważne miejsce w naszym obszarze zainteresowań zajmują polscy żołnierze. Interesują nas ich losy także w obozach internowania w krajach neutralnych, gdzie nie mieli oni statusu jeńców, a internowanych.

To w perspektywie ponadlokalnej. Nasze muzeum bowiem ma i tę drugą, lokalną. Wynika ona z historii miejsca, z jakim instytucja jest związana od czasu powstania w latach 1964-65. Łąbinowice na Śląsku Opolskim to miejscowość, w sąsiedztwie której w latach II wojny światowej istniał jeden z największych kompleksów obozowych Wehrmachtu w Europie – staląg Lamsdorf. Jednak jeniecka historia rozpoczęła się tu dużo wcześniej: w 1870 r. władze pruskie zorganizowały w Lamsdorf obóz jeniecki dla żołnierzy francuskich, a w latach I wojny światowej dzia-

łał duży niemiecki kompleks obozowy dla żołnierzy państw ententy.

To jednak nie wszystko. Ponieważ poligon wojskowy, na którym istniały obozy jenieckie, był po obu wojnach światowych także miejscem izolacji migrującej niemieckiej ludności cywilnej, w naszym antywojennym przekazie jest miejsce i dla niej. To tragiczne dziedzictwo Łąbinowic dostrzegła Komisja Europejska, wyróżniając miejsce pamięci i muzeum Znakiem Dziedzictwa Europejskiego.

Jak wyglądały obozy jenieckie?

Były to miejsca izolacji żołnierzy, służące ich wykluczeniu z walk i tym samym zmniejszeniu potencjału militarnego przeciwnika. To także rezerwuary taniej siły roboczej. Mówimy jednak o dwóch, bardzo różniących się w latach II wojny światowej systemach jenieckich: Wehrmachtu i NKWD. Różnice wynikają z odmiennych systemów prawnych III Rzeszy i ZSRR oraz systemów ideowo-politycznych nazizmu i stalinizmu. Oprócz tego ważne było położenie geograficzne, czas niewoli, liczebność jeńców, a także

organizacja systemu jenieckiego – począwszy od podporządkowania (niemieckim władzom wojskowym i radzieckiej policji politycznej) po stopień jej zaawansowania (niemiecki był bardzo sprawny) i traktowanie jeńców (z bezprecedensową zbrodnią katyńską).

Wspólną natomiast cechą strukturalną dla obu systemów była niewątpliwie izolacja jeńców w podziale na szeregowych i podoficerów oraz oficerów. Oba systemy charakteryzowało jednak przede wszystkim dostosowywanie ich do bieżących potrzeb wojskowych, ideologiczno-politycznych oraz ekonomicznych III Rzeszy i ZSRR, a także łamanie zasad międzynarodowego prawa wojennego.

Czym się różniły od obozów koncentracyjnych?

Obozy jenieckie odróżniały się od pozostałych: podlegały siłom zbrojnym tego państwa (poza ZSRR), co akurat było zgodne z międzynarodowym prawem. Od obozów koncentracyjnych i zagłady różniły się przeznaczeniem oraz zadaniami. Zasadniczo tworzone je dla jeńców. Były jednak wyjątki, m.in. 47-osobowa grupa cywilów z Niepokalanowa z ojcem Maksymilianem M. Kolbe w stalagu Lamsdorf.

Większość stanowili jednak żołnierze wzięci do niewoli niemieckiej podczas walk. Umieszczano ich w obozach jenieckich w celu izolacji, kontroli i fizycznej eksploatacji – z wyjątkiem żołnierzy Armii Czerwonej, a także włoskich – a nie eksterminacji, która charakteryzowała obozy koncentracyjne i zagłady. Wszyst-

kie te miejsca cechowały się surowymi warunkami bytowymi, słotceniem, niedostatecznym wyżywieniem, niewystarczającą opieką lekarską, reżimem obozowym, w stalagach i oddziałach roboczych – wycieńczającą pracą, a w oflagach – przymusową bezczynnością, skutkującą chorobami psychicznymi.

Czym był status jeńca i co w praktyce oznaczał?

To duże osiągnięcie, efekt rozwoju, szczególnie od końca XIX w., międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych, tzw. humanizacji wojny, służący zobowiązaniu stron walczących do stosowania wobec ofiar podstawowych zasad humanitaryzmu. W momencie wybuchu II wojny światowej status ten uzyskiwali przede wszystkim żołnierze regularnych sił zbrojnych wzięci do niewoli, a także inni uczestnicy walk, o ile spełnili przewidywane prawem warunki.

Byli oni jedyną grupą w ten sposób zabezpieczoną. Szkoda, że mało kto jest tego świadom. Prawa i obowiązki jeńców określały wtedy IV konwencja haska z 1907 r. oraz konwencja genewska z 1929 r. Chroniły one ich życie, zabraniały poniżania, określały inne szczegóły traktowania, zatrudniania, praktyk religijnych w niewoli, prowadzenia korespondencji, działalności intelektualnej czy sportowej. Choć wielokrotnie były łamane, z pewnością ograniczały skalę przestępstw i zbrodni wojennych. Pozwoliły też po II wojnie światowej rozszerzyć ochronę prawną na inne grupy ofiar.

Do obozów jenieckich trafiło też wielu polskich Żydów. Jak wyglądał ich los?

W jenieckim systemie III Rzeszy były one dużo bardziej dramatyczne niż w przypadku pozostałych jeńców. Już samo określenie liczebności tej grupy jest trudne i sprowadza się do bardzo nieprecyzyjnego szacunku: ok. 50-60 tys. osób. Choć żołnierze ci początkowo podlegali podobnym procedurom, bo z pół bitewnych, po rozbrojeniu byli kierowani do punktów zbornych, a następnie do obozów przejściowych i stałych, to już na różnych etapach tej drogi wychwytywano ich. W następstwie poddawani byli dyskryminacji, a nawet eksterminacji.

Szczegółne nasilenie takiej polityki przypadło na lata 1940-43. Wyrażało się

przede wszystkim we wzmożonej izolacji oraz nieustających poszukiwaniach niewykrytych jeszcze Żydów. Swoistego rodzaju getta Niemcy tworzyli głównie w oflagach, przy czym różnice warunków bytowych oraz traktowania jeńców-Żydów i pozostałych internowanych były szczególnie widoczne w stalagach. W konsekwencji wielu Żydów zmarło bądź zostało uśmierconych w czasie niewoli, a jeszcze więcej po zwolnieniu z niej, już w różnych obozach dla żydowskiej ludności cywilnej. Owo zwalnianie, w znacznej mierze przeprowadzone już w 1940 r., znów dotyczyło stalagów, a więc szeregowych i podoficerów. Natomiast oficerowie pochodzenia żydowskiego zasadniczo przetrwali w oflagach wojnę.

Dlaczego obozy jenieckie są w powszechnej świadomości Polaków słabo obecne?

Odpowiedź nie jest łatwa. Przecież doświadczenie jeniectwa, czy to ze strony Wehrmachtu, czy NKWD, jest obecne w historii wielu polskich rodzin. Ale o ile zbrodnię katyńską, mimo wielu lat zakłamywania lub milczenia, można uznać za dość dobrze poznaną i obecną, to losy żołnierzy w niewoli niemieckiej już w dużo mniejszym stopniu. Może to zatem zbrodnia i jej skala decydują o miejscu w pamięci zbiorowej?

Wielu jeńców przetrwało niewolę, kontynuując walkę, choć już bez broni, np. w obozowym ruchu oporu. Nie powinniśmy zapominać, iż uczestniczyli oni w powojennej odbudowie kraju oraz że to dzięki nim mamy dzisiaj pełniejszą wiedzę o tym, jak zachowuje się człowiek w opresyjnym systemie. Ponadto fakt, iż przeżyli niewolę we względnie zdrowiu, dowodzi także sensu nieustannej pracy nad rozwojem prawa humanitarnego. Mamy więc sporo do zrobienia.

O jakiej skali zjawiska jeniectwa w polskiej historii mówimy?

Szacunki oscylują wokół liczb 450 tys. żołnierzy w niewoli Wehrmachtu i 230-240 tys. w niewoli NKWD. Dodajmy, że do niewoli niemieckiej trafiło w latach II wojny światowej ogółem ok. 8-9 mln jeńców różnych narodowości, a przez system obozów radzieckich przeszło ich ok. 3,5-4,5 mln.

W jaki sposób Muzeum dba o pamięć o jeńcach?

Przede wszystkim dokumentujemy: gromadzimy jenieckie artefakty i archiwalia, nagrywamy relacje oraz tworzymy bazy danych. Prowadzimy badania naukowe, a ich wyniki popularyzujemy na rozmaitych spotkaniach i w publikacjach. Organizujemy wystawy, które są prezentowane nie tylko w naszych obu siedzibach, w Łambinowicach i Opolu, ale także w innych ośrodkach w kraju i za granicą. Dużą wagę przywiązujemy do edukacji. Dbamy wreszcie o miejsce pamięci w Łambinowicach. Naszą wiedzą i doświadczeniem wspieramy tych, którzy troszczą się również o inne miejsca po obozach jenieckich, konsolidujemy to środowisko. Wszystko to robimy w kontakcie ze świadkami. Chętnie współpracują z nami byli żołnierze II wojny światowej, zwłaszcza uczestnicy powstania warszawskiego. Liczne jest także grono dzieci, wnuków i prawnuków jeńców, zainteresowane ich losami i poszukujące u nas informacji.

Jak dziś wygląda międzynarodowe prawo jenieckie?

Dzisiaj dla jeńców wojennych kluczowe są cztery konwencje genewskie, wypracowane po doświadczeniach II wojny światowej w 1949 r. oraz uzupełniający je Protokół dodatkowy z 1977 r. Wiemy jednak, że sytuacja jeńców z wojny w Ukrainie pozostawia wiele do życzenia. Według Amnesty International obie strony łamią prawo, choć w różnym stopniu. Dotyczy to zarówno ochrony jeńców przed publiczną ciekawością, o czym chyba najgłośniej w mediach społecznościowych, a także warunków niewoli i traktowania, z ryzykiem sądenia, torturowania i mordów włącznie. Tego rodzaju informacje są dla każdej z walczących stron elementem, który może bardzo wpłynąć na opinię publiczną i być użyty do osiągnięcia przez nią własnych celów. Dlatego tak ważne jest, by niezależne organy kontrolne, takie jak ONZ, MKCK i Amnesty International, miały jak najpełniejszy dostęp do jeńców wojennych. Doświadczenia II wojny światowej pokazują, że jest w tym głęboka wartość.

© Rozmawiał MICHAŁ SOWIŃSKI

VIOLETTA REZLER-WASIELEWSKA jest dyrektorką Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.